

Następny sezon z GAT-em

Śląsk

Kolejny sezon zimowy właśnie się rozpoczyna, a w Szczyrku bez zmian. Już rok mija od spotkania zorganizowanego w celu rozwiązania problemów wokół Ośrodka Narciarskiego Czarna-Solisko, którego właścicielem jest Gliwicka Agencja Turystyczna. Na tym spotkaniu, w którym udział wzięły wszystkie zainteresowane strony, począwszy od Wojewody Śląskiego poprzez władze Szczyrku, przedstawiciele Lasów Państwowych, miejscowej ludności po Pracownię na rzecz Wszystkich Istot, padło wiele zarzutów pod adresem GAT-u i wiele obietnic ze strony jej prezesa, Włodzimierza Koczota. Obiecał poprawę funkcjonowania firmy - dbałość o stan środowiska na terenie Hali Skrzyczneńskiej i usunięcie wieloletnich zaniedbań w dziedzinie jego ochrony, pogodzenie się z miejscową ludnością, będącą właścicielami gruntów na terenie ośrodka narciarskiego.

Niestety ze złożonych obietnic niewiele się spełniło. Firmie nie udało się dogadać ze Spółką dla Zagoszodarowania Hali Skrzyczneńskiej, właścicielem gruntów, na których miały stanąć nowe wyciągi. Już dziś wiadomo, że do rozbudowy wyciągów nie dojdzie w najbliższym czasie. Właściciele nie wyrazili zgody na rozbudowę infrastruktury, bo GAT nie spełnił ich oczekiwań i nie zgodził się na podpisanie nowej umowy dzierżawy. Inwestor miał uregulować sprawę nielegalnie wybudowanego na ich ziemi budynku, szamba, zbiorników na ropę, miał wypłacić zaległe odszkodowania za nielegalne wylesienie przy poszerzaniu tras zjazdowych. Właściciele od lat byli pomijani i oszukiwani przez GAT, tym razem jednak nie dali się wodzić za nos i twardo bronili zgłoszonych przez siebie żądań.

Były one jednak tak śmiałe, że nie spodobały się zwolennikom rozwoju narciarstwa w Szczyrku i spowodowały wiele kłopotów. Spółka została okrzyknięta przeciwnikiem rozwoju miasta. Urząd Miasta Szczyrk skierował do Samorządowego Kolegium Odwoławczego pozew o zdelegalizowanie Spółki. Górale nie stoją jednak z założonymi rękami i postanowili się bronić. Zwrócili się o ekspertyzę do Zespołu Prawa Ochrony Środowiska we Wrocławiu przy Instytucie Nauk Prawnych PAN. W dokumencie przygotowanym przez prof. dr. hab. Wojciecha Radeckiego czytamy: *".../ nie dopatruje się rażącego naruszenia prawa, z czego wnioskuje, że nie ma podstaw prawnych do stwierdzenia nieważności decyzji z 15 maja 1965 [chodzi o decyzję legalizującą Spółkę - przyp. R.Ś.]"*. Aktualnie sprawa toczy się w sądzie, więc na wyniki musimy poczekać. Jedno jest pewne: szanse na ugodę są nikłe, a konflikt wokół GAT-u i wyciągów się potęguje.

Burmistrz Szczyrku ma własne plany rozwoju miasta i chrapkę na to, by przejąć GAT. Napisał nawet w tej sprawie list do Ministra Skarbu z prośbą o przejęcie Ośrodka Narciarskiego, ale otrzymał odpowiedź negatywną, ponieważ GAT jest spółką skarbu państwa. Jest to kolejny przykład na to, że problemów w Szczyrku nie brakuje, a zwaśnionym stronom daleko do jakiegokolwiek porozumienia.

Na nic zdały się również zapewnienia GAT-u o potrzebie ochrony przyrody i chęci rozwiązania zaniedbań w tej dziedzinie. Firmie nie spieszyło się z uregulowaniem zarządzeń pokontrolnych, nałożonych przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w grudniu 2002 r., do dziś wiele spraw nie zostało rozwiązanych. Dopiero interwencja Pracowni u Głównego Inspektora Ochrony Środowiska zmusiła firmę do podjęcia działań. Z wdrażania poszczególnych punktów zarządzenia niewiele jednak korzyści będzie dla przyrody. Obecnie firma dostała pozwolenie z bielskiego Starostwa na pobór wody na potrzeby baru znajdującego się na Hali Skrzyczneńskiej, jednak wiąże się to z zabudową potoku "Malinów" i budową betonowego zbiornika - ujęcia wody. Prace jeszcze nie ruszyły, inwestor stara się uzyskać pozwolenie na budowę, będziemy

się bacznie przyglądać tej sprawie.

Trochę lepiej wygląda kwestia rekultywacji gruntów zanieczyszczonych substancjami ropopochodnymi wokół nielegalnie postawionych przez GAT zbiorników na olej opałowy na Hali Skrzyczeńskiej. WIOŚ nie nakazał rozebrania zbiorników, ale objęcie ich nadzorem odpowiednich służb i przeprowadzenie rekultywacji 20 m² gruntów położonych na wysokości 1003 m n.p.m., gdzie wylało się około 100 l ropy. Ostateczny termin prac na mija w czerwcu 2004 r.

Nadal otwarta jest sprawa oczyszczalni ścieków pochodzących z baru. Jeszcze do niedawna ścieki z nieszczelnego szamba odprowadzane do lasu. Po interwencji Pracowni, w zeszłym sezonie bar był nieczynny. GAT przedstawił projekt oczyszczalni, którą zamierza wybudować - przede wszystkim dzięki naciskom WIOŚ - aby problem odprowadzania ścieków z baru został rozwiązany. Projekt techniczny przewiduje jednak zbyt małą oczyszczalnię w stosunku do natężenia ruchu turystycznego w sezonie zimowym. Grunty, na których miałyby stanąć oczyszczalnia są własnością wspólnoty, ale inwestor nic nie uzgodnił z właścicielami. Czyżby i tym razem chciano oszukać górali? W projekcie nie ma też słowa o wyłączeniu gruntów z produkcji leśnej i wniesienia stosownych opłat.

Najważniejszym postulatem Pracowni było zlikwidowanie starej, zdewastowanej oczyszczalni, która została wybudowana w latach 70. i przeprowadzenie rekultywacji tych gruntów. Niestety w projekcie technicznym znalazły się zapisy, według których stara oczyszczalnia spełnia swoją funkcję i powinna być włączona do nowej. Inwestor sprytnie chciał pozbyć się problemu starej budowli. Na takie rozwiązanie nie zgodzili się również górale.

GAT ma niemało problemów z załatwieniem wszystkich spraw związanych z prowadzeniem ośrodka narciarskiego w Szczyrku. Będzie musiał wyłożyć duże pieniądze, by zadbać o ochronę środowiska. Ale niszczenie przyrody musi kosztować. Przyrody w masywie Skrzycznego nie da się takimi działaniami uratować, ale jest to przykład, jak sprawić, by za eksploatację gór ich niszczyciele płacili słono. Jeśli zapłacą odpowiednio dużo, to być może nie starczy im środków na zabudowę i dewastację kolejnej góry.

Radosław Ślusarczyk

Kolumna "Śląsk" jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.